

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanemi dla prenumeratorów.

Exemplarz pojedynczy 3 kop.

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb 50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronie 50 kop. z wiersz lub jego miejsce, wśród tekst 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Lach, kiosk kolportajny.

Ogród Grand-Hotelu
Dziś! „Teatr Przeglądów” Dziś!
Ostatni dzień bieżącego programu

JUTRO! — Zmiana programu. — JUTRO!

Dalsze występy p. p.: Rapackiego i Bratkiewicza. Operetka. Farsa.

Część solowa p.p. Wandyczowej, Rapackiego, Bratkiewicza, Gierasieńskiego, oraz Baletu.

Ogród Koncertowy przy HOTELU MANTEUFLA.
Codziennie KONCERTY

orkiestry symfonicznej warszawskiej pod dyr. p. Bronisława SZULCZA, prof. Warsz. Com. Muzyk. Wejście 40 kop., uczniowie 20 kop. Symfoniczny 75 kop., uczniowie 30 kop. Abonament rb. 3.60.
1421

Adwokat E. Yerete
Widzewska 47.

Specjalność: sprawy kryminalne, hipoteczne kontrakty, akty oraz zestawia różne prośby. Przyjmuje od 9—11 rano i 4—7 pp. 1428-10-1
UWAGA: We wtorki od 3—5 bezpłatne porady prawne dla biednych.

Ospa w Łodzi.

II.

(x) Zmniejszenie się śmiertelności ospowej zawdzięczać więc należy nie tyle środkom ochronnym, zarządzanym przez władze, ile osłabieniu zarazki, w którym to okresie obecnie się znajduje Łódź, jednakże okres taki niezadługo skończyć się może i wówczas cała ohyda stosunków sanitarnych poraz wtóry ujawni się w pełnej swej grozie.

Że nie możemy się spodziewać jakiej intensywniejszej pracy w kierunku uzdrowotnienia miasta, o tem świadczą fakty ustawicznej neglegencji władz, usilnie starających się wpoić w mieszkańców przekonanie, iż nawet najgłośniejsze krzyżące azjatyżmem stosunki sanitarne nie zdolają wzruszyć niezachwianego kwietyzmu.

Najdobitniejszym bowiem potwierdzeniem słów powyższych było obcięcie kosztorysu urządzenia działu sanitarnego przy magistracie, opracowanego przez, umyślnie w tym celu z polecenia gubernatora zwołaną, komisję. Kosztorys wynosił 40 tysięcy rubli, tymczasem prezydent Pieńkowski orzekł, że starczy 4 tysiące rubli na ten cel.

Miejscowa liga przeciwnożnicza utrzymywana z ofiarności publicz-

nej, otrzymała odpowiedź odmowną na swe podanie o zapomogę 4 tysięcy rubli. Odmowę, uzasadnioną brakiem funduszy.

Risum teneatis amici! Podobne motywowanie odmowy ze strony miasta, posiadającego pół miliona funduszu zapasowego, a żadnych długów — jest wprost bezczelną drwiną, karygodną, gdzie idzie o życie ludzkie. Niestety jednak gdziekolwiek indziej ludność może upomnieć się o swoje życie i zdrowie, u nas wszelkie głosy opinii są jedynie wozaniem na puszczy.

Z cennej broszury dra Skalskiego okazuje się, iż ospa wybierała sobie ofiary przeważnie z pośród dzieci, naturalnie, nieszczepionych. Jest to winą ludności w pierwszym rzędzie, jednakże ludność ta jest zbyt nieoświecona, żeby ją do odpowiedzialności pociągać było można, natomiast wina ta spada całkowicie na magistrat, który zarządził szczepienie jedynie przy ambulatorjum miejskiem na Bałutach.

O niedbalstwie ze strony władz miejskich świadczy następujący fakt, iż w ubiegłym roku dokonano o połowę mniej szczepień aniżeli w roku 1912.

Działalność izby dezynfekcyjnej jest również bardzo problematyczną, gdyż jak pisze dr. Skalski: gdyby każdy przypadek choroby zakaźnej, a w szczególności ospy, był należyście stwierdzony, gdyby mieszkanie każdego chorego na ospę było odkażone, izba odkażająca musiałaby być czynna w roku ubiegłym przeszło 1000 razy przy ospie, tymczasem dokonano w przypadkach ospy 28 (dwadzieścia osiem) odkażeń, które niepodzielnie przypadają na rzecz izby odkażającej miejskiej, w obrębie bowiem Widzewska nie było ani jednego przypadku ospy dzięki gromadnym szczepieniom, dokonanym w r. 1912 w liczbie przeszło trzech tysięcy, wobec czego służba zdrowia tamtejszych zakładów przemysłowych nie dokonała po ospie ani jednego odkażenia.

Ludność mniej oświecona boi się odkażenia, jest bowiem przekon-

ana, że pod jego wpływem rzeczy ulegają zniszczeniu.

Mylny ten pogląd należałoby tępić i przeciwnie przekonywać każdego o dobroczynnych skutkach odkażenia. Jednocześnie też należy stwierdzić nie po raz pierwszy, a oby po raz ostatni, że niepodobna doprowadzić do tego, by odkażanie dawało wyniki pożądane, póki w mieście, liczącem pół miliona, w znacznej części ubogiej ludności, nie staną domy izolacyjne dla rodzin chorych dotkniętych jakąś chorobą zakaźną.

Rodzina chorego musi znaleźć przytułek w takim domu izolacyjnym bądź na kilka godzin, potrzebnych do odkażenia mieszkania autanem, bądź na całą dobę przy stosowaniu zwykłego odkażania formalinowego, ale przytułek taki stanąć wreszcie musi, gdyż obecnie idzie się do sąsiada, zabrawszy ze sobą co tylko można z zakażonego mieszkania, i przenosi się w ten sposób zarazę.

Domy izolacyjne, jak to stwierdzili inni lekarze, a przedewszystkiem i najwymowniej kierownik laboratorjum miejskiego w Łodzi, dr. Bogusławski, to zasadnicza potrzeba naszego miasta, bez uczynienia której zadość ciężko będzie zrobić choćby krok jeden w walce z chorobami zakaźnymi.

Statystyczne dane, ujęte przez dra Skalskiego, wykazują więc dobitnie, iż reakcja przeciwospowa osłabła w naszym mieście.

Ostatecznie liczba 200 z górą zgonów nie wydaje się już tak wielką w porównaniu z 1300 w r. 1911. Ale jest to liczba wprost potworna jak na Europę.

W roku ubiegłym prasa łódzka, a między innymi i niniejsza Gazeta, omówiła dokładnie drugą broszurę dra Skalskiego. Obecnie omawianą jest trzecia.

Wiemy, iż broszur tych pojawi się więcej, gdyż dr. Skalski pracuje niezmiernie i jego działalnością przedewszystkiem zawdzięczamy te nikłe zdobycze, bo zdobyczą musimy nazwać, co gdzieindziej sa-

mo przez się należy się ludności — jednakże od władz miejskich nie możemy spodziewać się niemal niczego

Żaloszny koniec pewnego panowania.

(m) Wypadki serajewskie na czas pewien odwróciły uwagę prasy wiedeńskiej od sromotnej wojny, którą prowadził w Durazzo pupił dyplomacji austriackiej ze swą wienopoddaną ludnością. Tymczasem zaś ostatnimi czasy nie jedna nadzieja księcia Wieda zwiędła, nim jeszcze zdolała rozkwitnąć. Pętaście tysięcy malissorów, dowodzonych przez Prenk-Bib-Dodę, okazało się jenomymem, a raczej hołotą, która przy pierwszym wstąpieniu z powstańcami zamieniła się z żołnierzami w rabusiów, pogromców i maruderów.

Po porażce tej, niezniechęcony nią jednak, Prenk-Bib-Doda zaproponował zorganizowanie nowej „armii”. Naturalnie za wynagrodzeniem 100 tysięcy franków, zaś księciu poradził przenieść stolicę do Skutari. Czyli innymi słowami — wobec tego, że malissorzy nie chcą przyjść do Mahometa — tym razem do księcia Wieda — to Prenk-Bib-Doda radzi księciu pójść do malissorów. Jeśli Prenk-Bib-Doda nie jest nawet, jak twierdzą pewne źródła włoskie wzmawie z powstancami, i rada jego — nie jest zwykłą pułapką dla księcia, to, w każdym razie dotychczasowe sukcesy, dowodzonych przez malissorskiego generała, wojsk wystarczają by mpret Wied nie zechciał oddać się pod pieczę jego.

Wraz z pogromem armji Prenk-Bib-Dody, należy uważać nadzieję księcia Wieda na północną Albanję i na pomoc mieszkańców jej za ostatecznie zlikwidowane. W niwecz też obróciło się i drugie przedsięwzięcie, dość szumnie już zapowiadane, a mianowicie — werbowanie legjonu cudzoziemskiego dla Albanji.

Gdy policja wiedeńska, pod naciskiem przedstawień posła włoskiego, ograniczyła działalność „komitetu albańskiego”, werbunkowe to przedsięwzięcie przeniosło swe biuro do Berlina, gdzie jednak działalność jego spotkała się z żywym niezadowolaniem prasy i opinii. Tymbardziej będzie to zrozumiałem, gdy się przypomni, że korespondenci gazet niemieckich z Albanji w gorących słowach ostrzegają swych współbraci przed zapisywaniem się do zamierzonych tych legjonów. Wychodzą oni z założenia, że księciu Wiedowi nie to już pomoć nie może, jedywym bowiem ratunkiem dla niego byłaby regularna, dobrze uzbrojona i wyćwiczona armja, składająca się z sielmiu do dziesięciu tysięcy żołnierzy. Lecz na stworzenie tego potrzeba czasu i pieniędzy, a księżę Wied w chwili obecnej nie rozporządza ani

